

### Historia podnoszenia ciężarów w Dobrym Mieście cz.3

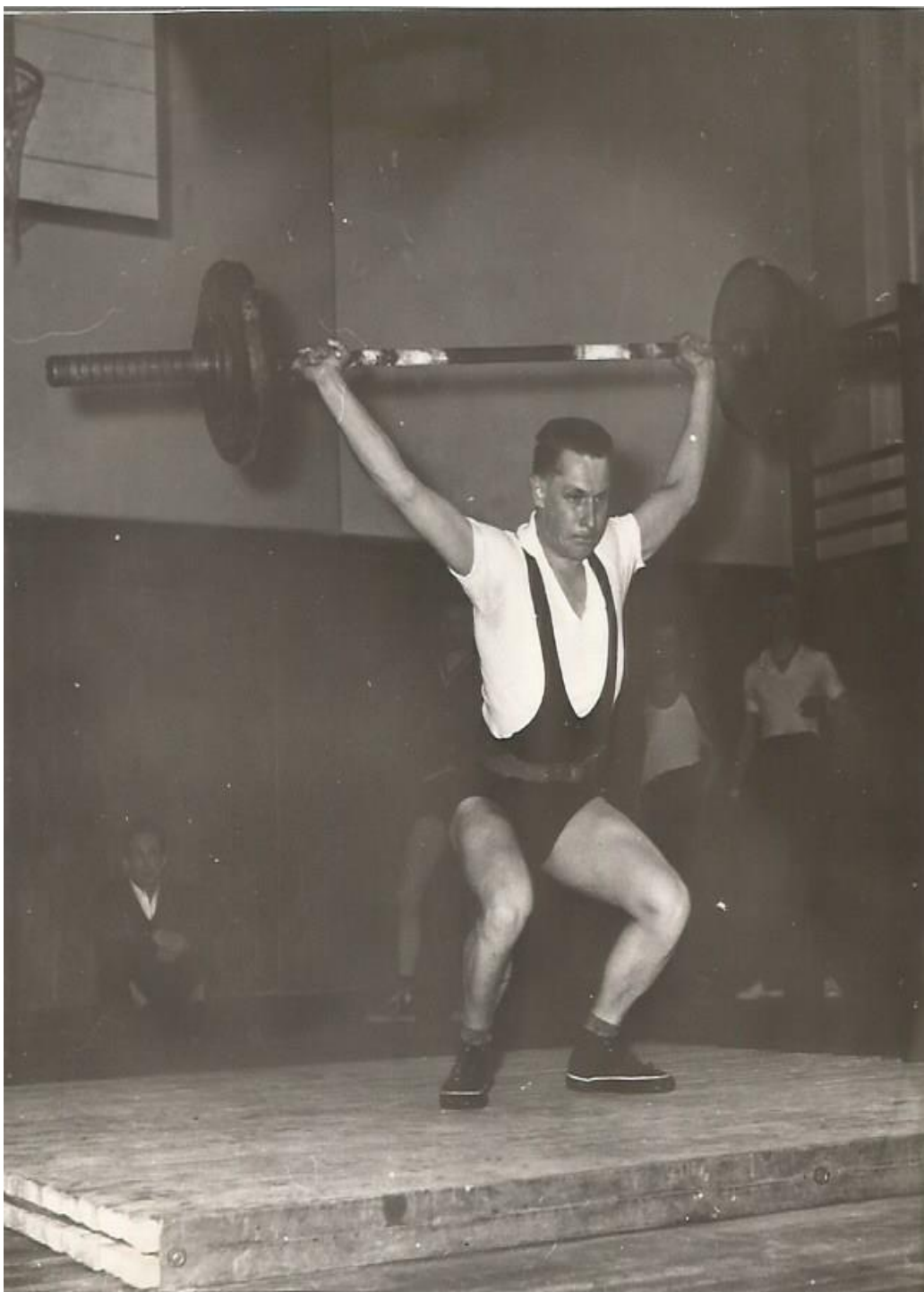
#### Mieczysław Kurowski

Pan Mieczysław był moim sąsiadem, ale nie znałem go bliżej. Widziałem go często przechodzącego z żoną przed moim domem. Pamiętam jego energiczny chód oraz szczupłą i wyprostowaną sylwetkę. Przez prawie 40 lat sąsiedztwa nie było okazji do bliższego poznania się. W latach 90-tych na fali przemian społeczno-politycznych lokalny „patriota” szepnął mi na ucho, że mój sąsiad to były sędzia komunistyczny i na pewno będzie sądzony. Dopiero teraz kiedy dowiedziałem się, że pan Mieczysław czynnie uprawiał podnoszenie ciężarów po raz pierwszy wszedłem w gościnne progi Państwa Heleny i Mieczysława Kurowskich. Po bliższym poznaniu się z życiorysem Pana Mieczysława nie przypuszczałem, że tak skromny człowiek pochodzi ze wspaniałej patriotycznej rodziny a sam jest barwnym człowiekiem o bardzo bogatym życiorysie gotowym na scenariusz ciekawej biografii. Dlatego jego osobę chciałbym pokrótce przedstawić w szerszym kontekście kariery sportowej. Mieczysław Kurowski urodził się 6 listopada 1941 roku we wsi Maluny w powiecie wileńskim. Po repatriacji w 1946 roku wraz z rodzicami i rodzeństwem osiedlili się najpierw we wsi Grądzkie w gminie Wydminy, a w 1952 roku przyjechali do Bartoszyca. Historia przesiedlenia rodziny Kurowskich została udokumentowana przez prof. Andreego Kosserta w książce „Konferencja Poczdamka 1945 r.- Nowy porządek świata”. Na stronach 128-129 autor zamieszcza zdjęcie rodziny Kurowskich na którym widać rodziców oraz dwoje dzieci.



Fot.1 Mieczysław Kurowski z rodzicami i siostrą. Maluny 1943 r.

Jednym z nich jest Mieczysław. Autor podaje Kurowskich jako przykład polskiej rodziny poszkodowanej przez repatriację oraz opisuje traumatyczne przeżycia związane z opuszczeniem rodzinnego domu i zamieszkania w obcym środowisku w byłych Prusach Wschodnich. Ojciec pana Mieczysława, Julian Kurowski przeszedł z II Armią Wojska Polskiego szlak bojowy do Berlina. Po przesiedleniu proponowano mu pracę w wojsku i aparacie bezpieczeństwa. Zawsze jednak odmawiał. Nigdy nie pogodził się z utratą ponad 20 hektarowego gospodarstwa rolnego i repatriacją. Wolał być wozakiem. Miał konia z wozem i najczęściej mieszkańcom Bartoszyca dowoził węgiel. Mama zajmowała się wychowaniem piątki dzieci. W tak trudnych warunkach wszystkie dzieci skończyły studia. Jeden z braci jest profesorem na łódzkiej uczelni, drugi oficerem a siostry dyrektorkami banków. Mieczysław ukończył LO bartoszyckie w 1959 roku i dostał się na studia prawnicze na Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tam na drugim roku studiów rozpoczęła się jego przygoda ze sztangą. Zamieszkał w Domu Studenta w jednym pokoju z pięcioma kolegami, z których jeden posiadał nietypową sztangę wykonaną z metalu w miejscowej Stoczni Rzecznej. Zaczęło się od koleżeńskie rywalizacji, z której wynikało, że Mieczysław jest silniejszy od kolegów. Wkrótce za zgodą władz uczelni kierownik Domu Studenta urządził w piwnicy akademika prowizoryczną siłownię wyposażoną w sztangę z nieco już wygiętym gryfem i kompletem talerzy. Chętnych do podnoszenia sztangi przybyło i utworzyła się grupa studentów, która zaczęła razem trenować. Jednak nie było nikogo kto miałby większe pojęcie o metodach treningowych oraz technice wykonywania trójboju ciężarowego. W tym czasie w kraju i za granicami występowali tacy zawodnicy jak Marian Zieliński, Ireneusz Paliński czy Waldemar Baszanowski. Młodzi przyglądali się nowej technice podnoszenia ciężarów stosowanej przez mistrzów. Pan Mieczysław i koledzy zarówno rwanie, jak i pierwszą fazę podrzutu wykonywali powszechnie stosowaną wówczas techniką nożycową. Jednak oglądani w telewizji najlepsi sztangiści stosowali technikę przysiadu. Młodzi adepci podnoszenia ciężarów z trudem opanowali tę technikę i jak się okazało z sukcesem, ponieważ wszyscy poprawili swoje najlepsze wyniki. W grudniu 1961 roku rozegrano I Mistrzostwa Sportowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jedną z konkurencji było podnoszenie ciężarów. Były to pierwsze zawody Mieczysława Kurowskiego. Wystąpił w wadze lekkiej i wygrał trójbój wynikiem 215 kg (72,5, 57,5, 85,0).



Fot.2 Mieczysław Kurowski w rwaniu podczas pierwszych zawodów w grudniu 1961 r.

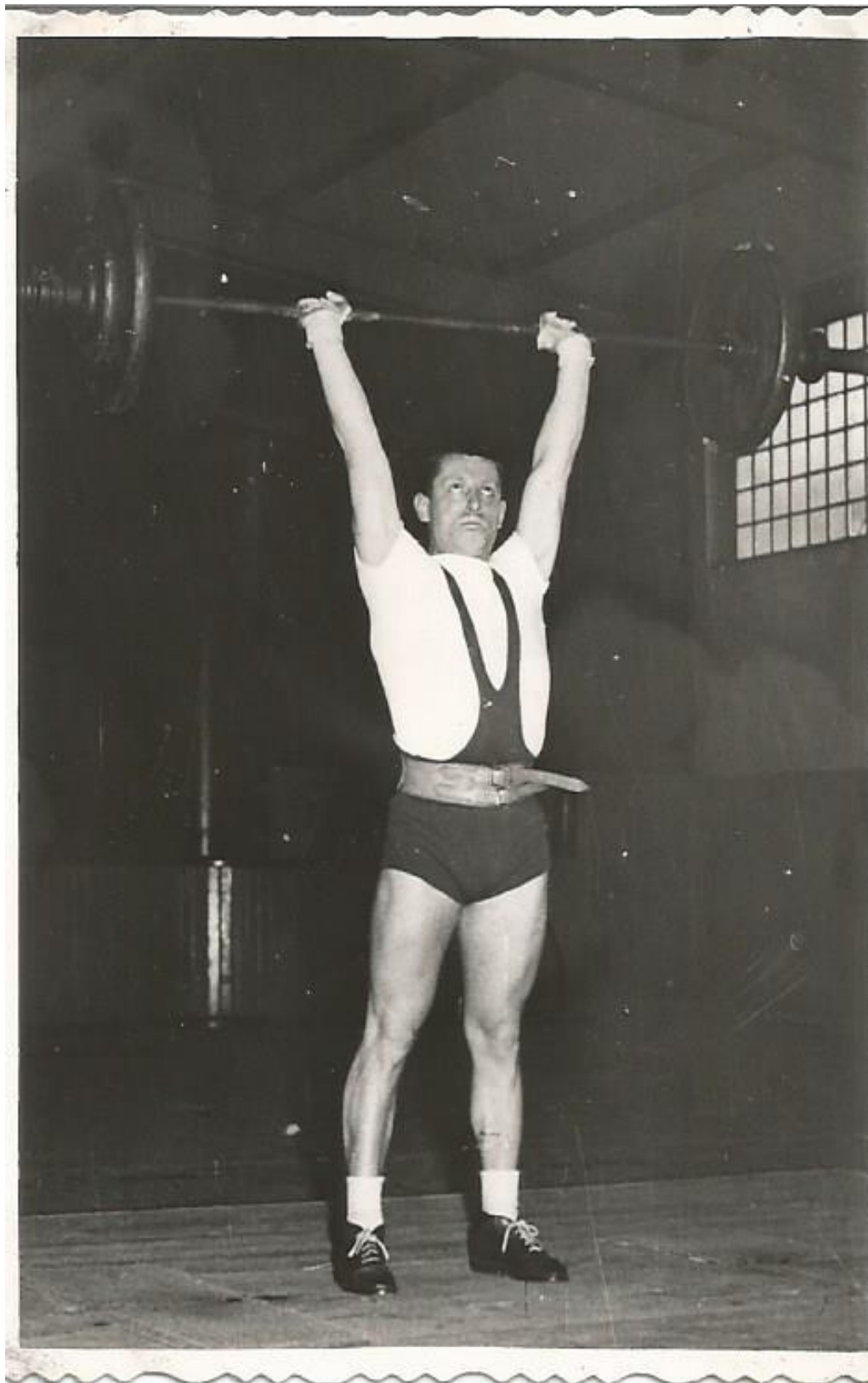
Kolejny start miał miejsce w kwietniu 1962 roku na Spartakiadzie Uczelnianej. Tam również zwyciężył wynikiem 232,5 kg.



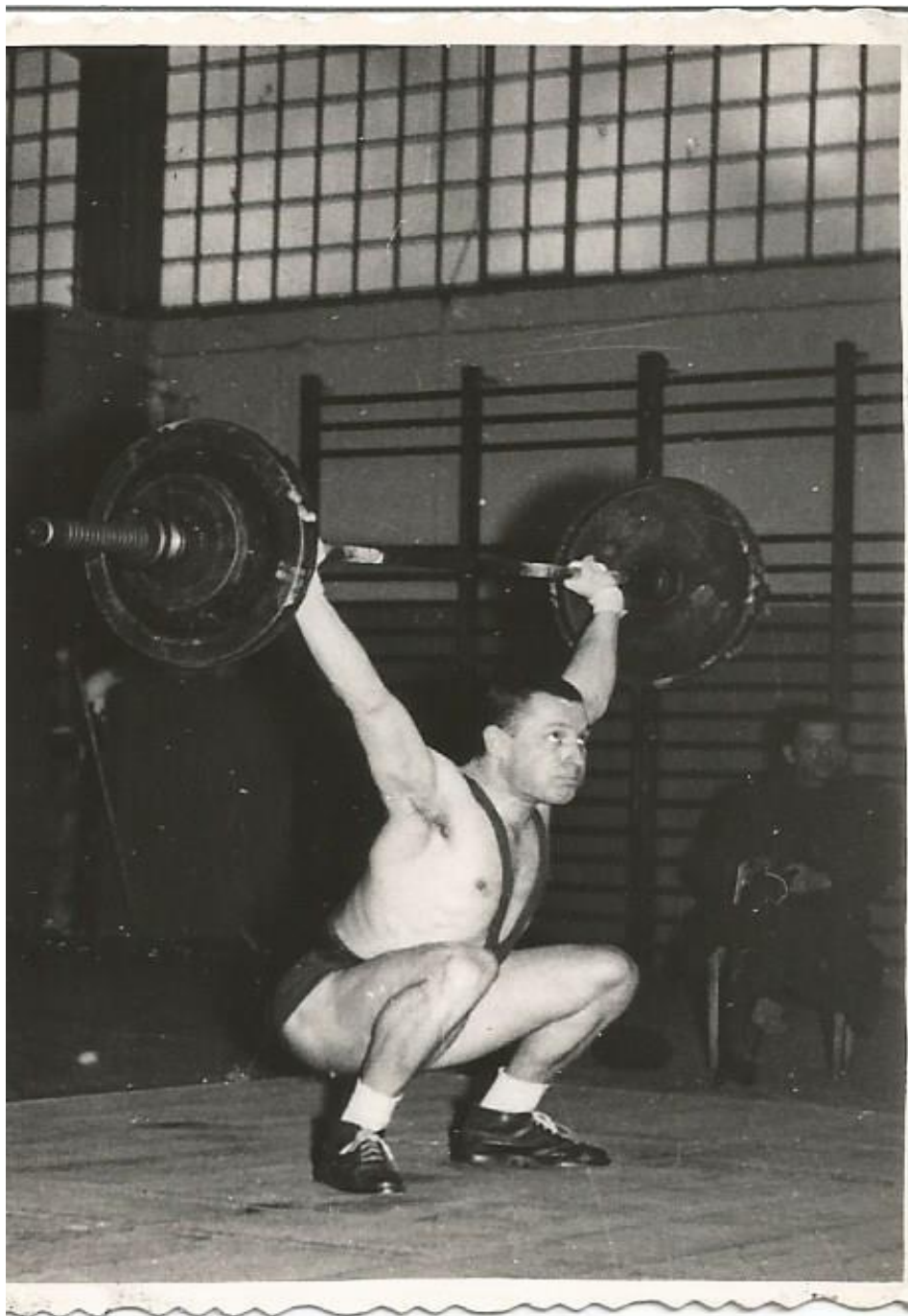
Fot.3 M. Kurowski na pomoście i dziekan w roli kibica. Toruń 24.04.1962 r.

Na trzecich mistrzostwach UMK w styczniu 1963 roku ponownie zwyciężył, tym razem rezultatem 247,5 kg. Kilka miesięcy później na zawodach międzyklubowych we Włocławku wygrał wynikiem 265 kg. Wiosną 1964 roku będąc studentem V roku studiów wstąpił do sekcji podnoszenia ciężarów Kolejowego Klubu Sportowego „Pomorzanin” w Toruniu. Tam robił kolejne postępy już pod okiem trenera. W czerwcu 1964 roku brał udział w Mistrzostwach Polski Federacji „Kolejarz” w Szczecinie, gdzie zajął trzecie miejsce wynikiem 270 kg w trójboju. Po ukończeniu studiów prawniczych w 1964 roku, podjął pracę w Sądzie Powiatowym w Bartoszycach jako aplikant sądowy. Tam też podjął treningi w klubie LZS Bartoszyce a jednocześnie jako instruktor prowadził ośmioosobową grupę nowicjuszy w podnoszeniu ciężarów. Treningi odbywały się w miejscowej jednostce wojskowej.

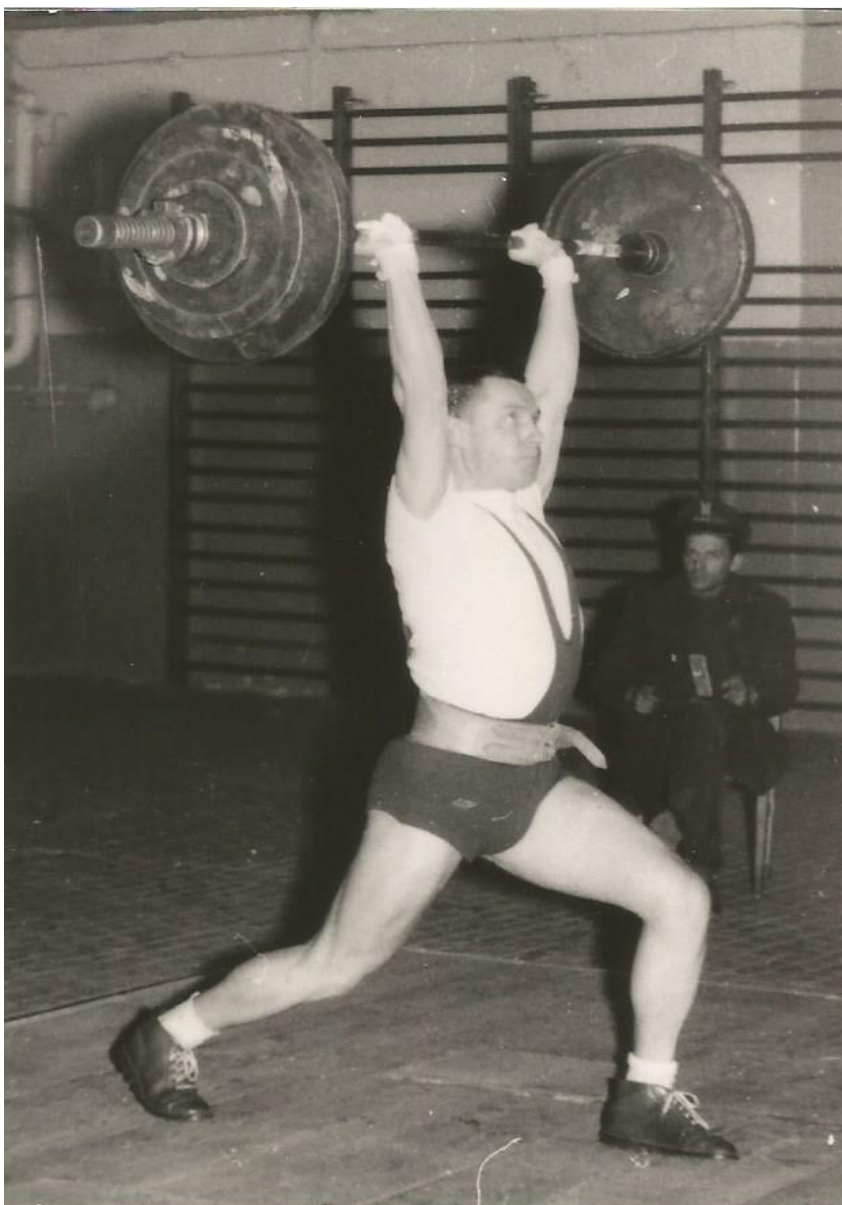
Pan Mieczysław na treningach osiągał w trójboju 280 kg w wadze średniej.



Fot 4. M. Kurowski podczas wyciskania sztangi o wadze 80 kg Bartoszyce 1965 r.



Fot. 5 M. Kurowski podczas rwania 75 kg. Bartoszyce 1965 r.



Fot.6. M. Kurowski w podrzucie. Na sztandze 100 kg. Bartoszyce 1965 r.

Po zdaniu egzaminu sędziowskiego we wrześniu 1966 roku został powołany na sędziego Sądu Powiatowego w Węgorzewie. Tam również mógł podnosić sztangę. Miał możliwość trenowania z Antonim Jedynastym w tamtejszej jednostce wojskowej. W grudniu 1967 roku został przeniesiony do Sądu Powiatowego w Lidzbarku Warmińskim. Tam poznał trenera i ciężarowca- Mirosława Rekścia, który zaprosił go do miejscowej sekcji podnoszenia ciężarów w klubie LZS Lidzbark Warm. Efektem współpracy z Mirosławem Rekściem były kolejne rekordy, pomimo że nie mógł płynnie trenować z uwagi na wykonywany zawód. W maju 1969 roku na Mistrzostwach Województwa zdobył 3 miejsce w wadze półciężkiej wynikiem 295 kg w trójboju. W tym samym roku na zawodach międzyklubowych uzyskał w wadze średniej wynik 300 kg w trójboju, co dawało II klasę państwową. Uważa że był to dobry wynik uzyskany przez urzędującego sędziego. Twierdzi też z niezwykłą skromnością, że nawet gdyby miał optymalne warunki do trenowania, nigdy nie uzyskałby takich rezultatów, jakie osiągnęli jego koledzy z Dobrego Miasta, Lidzbarka Warmińskiego czy Olsztyna. Często

rywalizował z zawodnikami KS Warfama, Zjednoczenie Olsztyn czy LZS Lidzbark Warm. Jak twierdzi, powszechny podziw wzbudzali tak wspaniali zawodnicy dobromiejscy jak: bracia Andrzej i Stanisław Misiukiewicz, Jan, Stanisław i Henryk Gałązka oraz Andrzej Kubiński, Krzysztof Jankowski, Czesław Waszkiel, Edward Jankowski czy Eugeniusz Falkiewicz. Osiągali oni wówczas wyniki liczące się nie tylko w województwie, ale i w kraju.



Fot. 7. Dobromiejscy ciężarowcy podczas spotkania 11.05.2022. M. Kurowski drugi z prawej w środkowym rzędzie . Fot. Czesław Gawinkowski.

W 1970 roku Mieczysław Kurowski skierowany został na trzytygodniowy kurs instruktorów podnoszenia ciężarów w Teresinie, który ukończył z wyróżnieniem. Pomagał dalej Mirosławowi Rekściowi w prowadzeniu treningów i sam też trenował. Latem 1972 roku wystartował po raz ostatni na zawodach w Olsztynie. Był wówczas w życiowej formie. Już w pierwszej konkurencji w wyciskaniu potwierdził swoją dobrą dyspozycję ustanawiając rekord życiowy wynikiem 100 kg. Jednak rwanie spalił i nie ukończył trójboju. Rekordy życiowe pana Mieczysława to: 100 kg w wyciskaniu, 87,5 kg w rwaniu i 117,5 w podrzucie. Jednak za największe osiągnięcia siłowe uważa wykonanie w 1972 roku trzech pełnych przysiadów ze sztangą o wadze 140 kg oraz zwycięstwo w 1969 r. Bagrationowsku ( obwód Kaliningradzki) w konkursie podnoszenia odważnika jedną ręką. Żeliwny ciężarek o wadze 17,5 kg podniósł 34 razy lewą ręką i 31 razy prawą. Pokonał tam potężnego marynarza Floty Bałtyckiej. Podsumowując swoją karierę sportową twierdzi, że jego atutami w podnoszeniu ciężarów była dość duża siła. Brakowało mu dynamiki. Jedenastoletni okres treningów



( 1961-1972) wspomina z przyjemnością, podobnie jak zrodzone przyjaźnie na pomostach. Twierdzi, że podnoszenie ciężarów to sport ludzi nie tylko silnych, ale obdarzonych mocnym charakterem, ambicją i silną wolą żmudnego dążenia do doskonałości. Pokolenie pana Mieczysława uprawiało sport w trudnych warunkach. Brakowało sprzętu do trenowania. Dobre sztangi używane były tylko na zawodach. Brakowało też butów, pasów czy wełniaków. Zawodnicy przeciętnej klasy nie mogli liczyć na jakiegokolwiek dożywianie, korzystanie z sauny czy na nagrody rzeczowe lub pieniężne. Jedyną nagrodą za sukces był dyplom i wzmianka w prasie. W tamtych czasach nikt z zawodników nie słyszał o stosowaniu dopingu. Jedynym środkiem pobudzającym był amoniak, który wdychano tuż przed wejściem na pomost. Natomiast zbijanie wagi polegało na ograniczeniu posiłku do zjedzenia tabliczki czekolady albo granulek z witaminą C. Dzisiaj kiedy podsumowuje sportowy rozdział swojego życia twierdzi, że wiele zawdzięcza podnoszeniu ciężarów. Trenowanie i udział w zawodach dawały pewność i wiarę w swoje możliwości, wzmocniły dyscyplinę wewnętrzną, motywowały do osiągania coraz lepszych wyników, nobilitowały społecznie i hartowały ducha i ciało. Mieczysław Kurowski nigdy nie był typem herkulesa. Wręcz przeciwnie. Zawsze był szczupły . Dzięki podnoszeniu ciężarów wzmocnił sylwetkę i psychikę. Miał to szczęście, że nie łapał kontuzji. Do dnia dzisiejszego pomimo swoich 81 lat zachwyca sylwetką. Jest niezwykle sprawny mentalnie i fizycznie. 11 maja 2022 roku podczas pierwszego spotkania po latach dobromiejskich ciężarowców, Mieczysław Kurowski wyróżnił się aktywnością i sprawnością fizyczną pośród jedenastu młodszych kolegów. Gdyby wyliczyć indeks sprawności fizycznej do wieku, to pan Mieczysław nie miałby

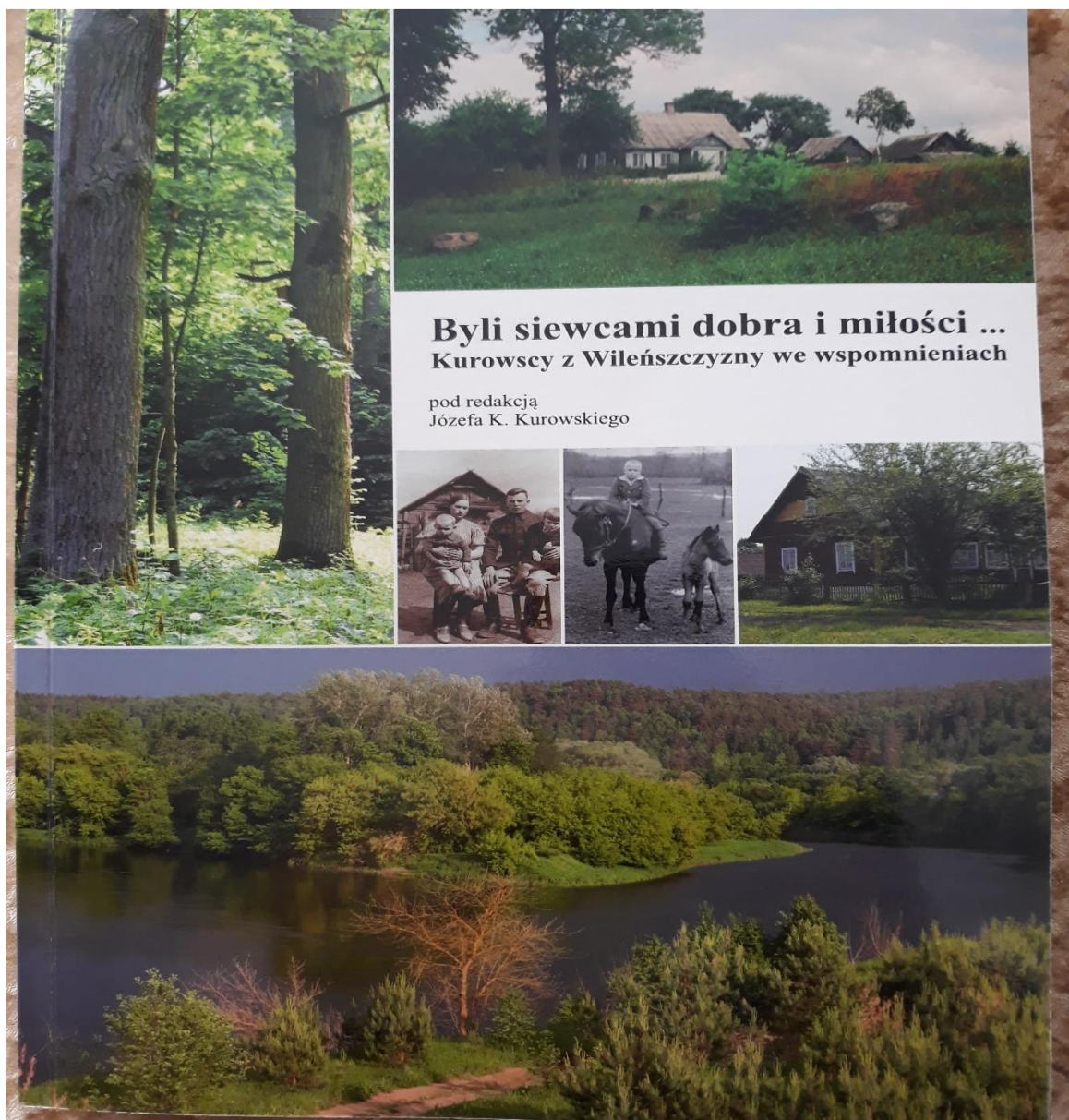


konkurentów,

Fot. 8 Mieczysław Kurowski 11 maja 2022 r. Fot. Czesław Gawinkowski.

W 1972 roku Mieczysław Kurowski zakończył karierę zawodniczą z powodu przejścia do pracy w Wydziale Śledczym SB KWMO w Olsztynie. Jako kierownik wydziału w latach 1975-1976 prowadził m.in. głośne śledztwo w sprawie masowych egzekucji dokonywanych na Wileńszczyźnie w latach 1941-1944 przez litewski oddział Sonderkommando SD. W 1980 roku przeniesiony został do Służby Wywiadu i Kontrwywiadu w Warszawie. W lipcu 1990 roku przeszedł na emeryturę w stopniu podpułkownika. Twierdzi, że zawsze pracował uczciwie i nikogo nie skrzywdził. W 1990 roku nie doczekał się spodziewanego awansu. Na fali przemian społeczno-politycznych zakończył karierę zawodową. Dzisiaj mógłby narzekać na swój los, ponieważ pobiera najniższą emeryturę, za którą trudno przeżyć, ale do nikogo nie ma pretensji. Jest pogodny i pełen życia. W tym momencie warto wrócić do jego okresu pracy w olsztyńskim SB w latach 1972 i 1980, kiedy piastował funkcję kierownika Sekcji. Nowa praca wykluczała jego aktywność sportową, ale zainteresowanie poczynaniami

kolegów na pomostach było wciąż żywe. Te lata to czas sukcesów olsztyńskich ciężarowców. Awans Zjednoczenia Olsztyn do I ligi, awans KS Warfama do II ligi oraz największy sukces olsztyńskiego zawodnika - brązowy medal Jana Lisowskiego na olimpiadzie w Moskwie. Pan Mieczysław nie tylko kibicował swoim kolegom ale i wspierał ich w sytuacjach, kiedy wchodzili w konflikt z prawem. Ludwik Jaczun – wojewódzki koordynator LZS i znakomity sztangista bardzo mile wspomina Mieczysława Kurowskiego z lat współpracy z LZS Bartoszyce i LZS Lidzbark Warm., oraz wtedy kiedy pan Mieczysław „wyciągał” kolegów z kłopotów. Zawodnicy podnoszenia ciężarów wyróżniali się w swoim środowisku i często byli obiektem zaczepek. Sami też nie byli świętoszkami i zdarzało, że samowolnie wymierzali sprawiedliwość. Stąd były kłopoty, które za pośrednictwem Ludwika Jaczuna podejmował się załatwiać Mieczysław Kurowski. Wystarczył telefon i pan Mieczysław nigdy nie odmówił pomocy. Potwierdzają to sami zawodnicy, których Mieczysław Kurowski „wyciągał” z tarapatów. Jednak on sam, może przez skromność albo nabytą wiedzę konspiracyjną, tymi faktami nie chce się chwalić. Mieczysław Kurowski scharakteryzował siebie w pięciu słowach: prawnik, oficer, społecznik, Kresowiak i sportowiec. Od siebie dodam, że członek wspaniałej rodziny Kurowskich. W 2017 roku wydana została biografia rodziny pod tytułem „Kurowscy z Wileńszczyzny we wspomnieniach”. Stanowi ona zbiór wspomnień wielu przedstawicieli rodu Kurowskich, które zebrał brat - profesor J.K.Kurowski, które opracował i wydał. Na stronach pięknie wydanej i bogato udokumentowanej biografii, widzimy z jak wartościowej rodziny pochodzi pan Mieczysław. Jedna z autorek wspomnień napisała, że: „Kurowscy byli siewcami dobra i miłości”.



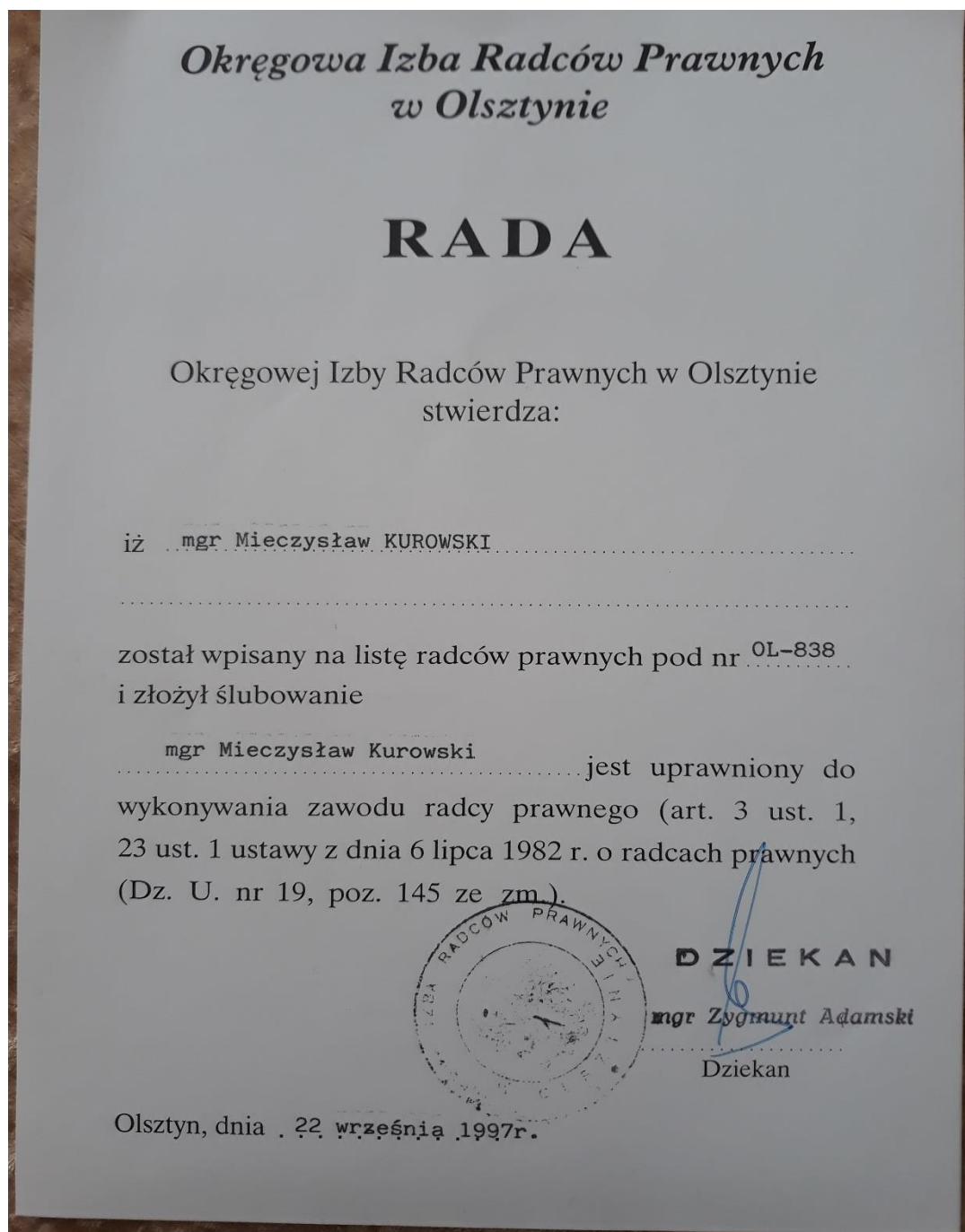
Fot. 9 Historia rodu Kurowskich z Wileńszczyzny.

Myślę, że Mieczysław Kurowski może być dumny nie tylko ze swojej rodziny, ale i ze swego życia. Wszystko czego dotknął przeradzało się w sukces. Każdy stopień edukacji kończył z wyróżnieniem. Bardzo szybko wspinał się po szczeblach kariery zawodowej. Był awansowany i nagradzany. W 1983 roku odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi a w 1987 roku awansowany na stopień podpułkownika. Jest poliglotą, ponieważ posługuje się pięcioma językami: rosyjskim, francuskim, niemieckim, angielskim i łaciną. Zadowolony jest też ze swoich osiągnięć sportowych. Podnoszenie ciężarów uprawiał amatorsko i uzyskanie II klasy państwowej w tych warunkach uważa za sukces. Imponujący jest progres jego osiągnięć. Zaczynał w 1961 roku od wyniku 215 kg w trójboju a skończył w 1972 roku wynikiem 300 kg. Jednak w swojej skromności za najważniejsze uważa, że dzięki aktywności sportowej w podnoszeniu ciężarów do dziś w wieku 81 lat imponuje dobrym zdrowiem, sylwetką i sprawnością.

Na podstawie notatek M. Kurowskiego opracował Andrzej Kuptel . Dobre Miasto 28.05.2022

Post scriptum.

W nawiązaniu do podanej na wstępie szeptanej informacji o M. Kurowskim, jako komunistycznym sędzią, okazało się, że nie musiał z niczego się tłumaczyć. Wręcz przeciwnie został uznany przez Okręgową Izbę Radców Prawnych za osobę godną zaufania, posiadającą nieskazitelny charakter i dlatego w 1997 roku został wpisany na listę radców prawnych. Szkoda że za satysfakcją moralną nie przyszła satysfakcja materialna. Pobiera emeryturę w wysokości 1834 zł.



Fot 10. Zaświadczenie